

POD REDAKCJĄ

**KINGI LITKOWIEC
I K.N. HANER**

K.C. HIDDENSTORM

ALICJA SINICKA

J.G. LATTE

ALICJA SKIRGAJŁO

D.B. FORYŚ

CAMILLE GALE

J.A. MALEC

**ANTOLOGIA
MAFIJNA**

 **editio red**

NIEBEZPIECZNE

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<https://editio.pl/user/opinie/kobmaf>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8696-9

Copyright © K.N. Haner, Kinga Litkowiec, K.C. Hiddenstorm, Alicja Sinicka, J. G. Latte, Alicja Skirgałło, D.B. Foryś, Camille Gale, J.A. Malec (2022)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Kinga Litkowiec

Niebezpieczne zlecenie

7

K.N. Haner

Córeczka tatusia

35

Alicja Sinicka

Wykonaj zadanie

69

Alicja Skirgajłło

Wewnętrzne ja

101

K.C. Hiddenstorm

Nazywam się Layne

135

Spis treści

D.B. Foryś

Ta druga

169

J.G. Latte

Zapach strachu

199

Camille Gale

Aurora (Niepokonane lato)

263

J.A. Malec

Jana

301

Kinga Litkowiec

NIEBEZPIECZNE ZLECENIE

Stałam naprzeciwko hotelu „Paradise” i wpatrywałam się w okno na trzecim piętrze, nie wierząc, że znów muszę to robić. Jako córka Paolo Lockwooda zmuszona byłam co chwilę udowadniać swoją wartość. Chciałam być w szeregu jego najważniejszych ludzi, ale on nie zamierzał traktować mnie ulgowo. Z jednej strony nawet to rozumiałam, natomiast z drugiej byłam wściekła. Carina Lockwood, córka potężnego bossa mafii, lata po całym stanie Nowy Jork i likwiduje ludzi, na których dostała zlecenie. Nie pisałam się na zawód płatnego zabójcy.

Mimo mojej niechęci dwukrotnie sprawdziłam sprzęt i przeszłam przez ulicę. Facet, którego miałam zabić, zameldował się w hotelu pół godziny wcześniej. Z pewnością nie miał pojęcia, że nie zdąży na ważne spotkanie.

Weszłam do środka i wykorzystując nieuwagę personelu, przekroczyłam próg drzwi na klatkę schodową. Niespiesznie ruszyłam na górę, próbując skupić się na zadaniu. Zastanawiałam się, ile jeszcze ich wykonam, zanim ojciec przestanie poddawać mnie tym pieprzonym próbom. Na trzecim piętrze ruszyłam w stronę pokoju mojej ofiary, jednak już z daleka zauważyłam, że coś jest nie tak. Drzwi nie były zamknięte. Podeszłam do nich i popchnęłam je bardziej, a wtedy zauważyłam mężczyznę leżącego w kałuży krwi.

— Kurwa.

Podbiegłam do okna, by upewnić się, że po raz kolejny wyprzedził mnie ten sam człowiek. Mężczyzna w czarnym płaszczu właśnie przechodził przez ulicę, otworzył drzwi do czarnego bmw, jednak zanim wsiadł do środka, odwrócił się i spojrzął dokładnie w okno, w którym stałam. Sukinsyn doskonale zdawał sobie sprawę z mojej obecności. Wyciągnęłam pistolet i niewiele brakowało, bym strzeliła. Ocknąłam się jednak i ruszyłam w stronę wyjścia. Wiedziałam, że za chwilę może zrobić się gorąco. Nie mogłam pozwolić, by ktoś mnie zobaczył.

Wybiegłam z hotelu i skierowałam się prosto do mojego auta. Nie chciałam wracać do domu, ale nie miałam wyjścia. Najchętniej nie przyznałabym się ojcu do porażki, to było kuszące, choć nie byłam na tyle odważna, żeby tak zaryzykować. Gdyby się dowiedział, mogłabym zapomnieć o wszystkim, co łączyło się z jego życiem.

Na miejscu poszłam prosto do gabinetu taty. Zapukałam dwukrotnie, a kiedy usłyszałam zaproszenie, niechętnie weszłam do środka.

— Jak ci poszło?

Zanim odpowiedziałam, usiadłam naprzeciwko niego.

— Liam Odell pojawił się chwilę przede mną i...

— I znów okazał się lepszy — dokończył za mnie z nieukrywanym zawodem.

— To nie moja wina. Dajesz mi zlecenia, które otrzymują także płatni zabójcy. Robi się z tego pieprzony konkurs!

— Nie potrafisz poradzić sobie z kimś, kto działa w pojedynkę. Ja daję ci wszystko, czego potrzebujesz, a mimo to za każdym razem Odell okazuje się lepszy.

— Nie za każdym razem.

— Nie dostaję wszystkich zleceń, jakie trafiają do ciebie.

— Sugerujesz mi, że...

— Niczego nie sugeruję.

Nienawidziłam, kiedy wchodził mi w zdanie, a robił to bardzo często. Zamiast jednak się z nim przekrzykiwać, zacisnęłam zęby i odczekałam chwilę. W końcu nieco się uspokoiłam i byłam gotowa kontynuować rozmowę.

— Sam wiesz, że jest cholernie dobry. Zresztą, o ile pamięć mnie nie myli, zdarzało się, że sam dawałeś mu zlecenia, jeśli sprawa była wyjątkowo trudna.

— Dawałem, ale teraz zaczyna działać mi na nerwy. — Pochylił się do mnie, a na jego twarzy pojawił się zarys uśmiechu. To nie wróżyło niczego dobrego. — Mam pomysł.

— Boję się zapytać jaki.

— Dostajesz nowe zlecenie. Jeśli uda ci się je wykonać, porozmawiamy o twoim awansie.

Zmarszczyłam czoło. W jego tonie wyczułam podstęp, jakby chciał wpakować mnie na minę. Nie podobało mi się to. Ojciec co prawda nigdy nie dał mi powodu, bym pomyślała, że chce się mnie pozbyć, ale była we mnie obawa, że tak może się stać. Nie był człowiekiem, który okazywał jakiegokolwiek uczucia. Mimo dwudziestu sześciu lat nie potrafiłam ocenić, czy on w ogóle mnie kocha. Byłam jego córką, więc teoretycznie powinno tak być. Jednak on nie był zwykłym ojcem.

— Kogo mam zabić?

— Właśnie jego. Odella.

— Żartujesz, prawda? — Otworzyłam szeroko oczy.

— Dziecko, czy ja kiedykolwiek żartowałam?

— Chcesz, żeby to on zabił mnie?

— Chcę, żebyś w końcu się wykazała. Od dziesięciu lat prosisz mnie o ważne stanowisko. Jesteś kobietą, więc musisz

udowodnić nie tylko mnie, ale także innym, że rzeczywiście się nadajesz.

— Jestem także twoją córką.

— To nie ma najmniejszego znaczenia.

Kiwnęłam głową i wstałam z fotela. Bez słowa wyszłam z gabinetu, po czym od razu skierowałam się w stronę swojej sypialni. Z wyjątkiem kilku gosposi byłam jedyną kobietą mieszkającą w tym domu. Kiedyś było to krępujące, ale teraz zdążyłam się do tego przyzwyczaić. Już nawet nie zauważałam żołnierzy mojego ojca, którzy są niczym plaga. Ściągnęłam z nóg ciężkie buty i rzuciłam je na środek podłogi, w głowie miałam zupełny mętlik. Działałam jak zaprogramowany robot, nie zwracając większej uwagi na to, co robiłam. Rozebrałam się w łazience, zmyłam mocny makijaż i związałam kruczoczarne włosy sięgające do ramion. Wzięłam szybki prysznic, po czym nago wróciłam do sypialni. Nie bałam się, że ktoś tu wejdzie. Nikt nie miał tu wstępu.

W łóżku zaczęłam rozważać propozycję ojca. To było ryzykowne, ale gdybym wykonała zadanie, nikt nie mógłby powiedzieć, że jestem zbyt słaba, by robić coś więcej. Bałam się tego, co mogło wiązać się z tym ryzykiem. Śmierć, a może coś znacznie gorszego? Nienawidziłam okazywać słabości, nawet kiedy byłam sama ze sobą. I tak czułam wstyd. Ojciec nauczył mnie sztuki bycia twardą i za to jestem mu wdzięczna. Potrafiłam zapanować nad emocjami, ale bywały momenty, w których właśnie strach nie dawał o sobie zapomnieć. Rzadko go odczuwałam, być może właśnie przez to tak bardzo mnie wkurwiał, gdy odzywał się w mojej głowie.

* * *

K.N. Haner

CÓRECZKA TATUSIA

— Jesteś najbardziej rozwydrzoną gówniarą na tej planecie!
— macocha krzyczała za mną, gdy odwróciłam się na pięcie i ruszyłam do wyjścia.

Miałam dość jej gadania i wypominania mi wszystkiego, cokolwiek robiłam.

— A ty jesteś najbardziej wkurwiającą utrzymanką mojego ojca, jaką kiedykolwiek miał — odpowiedziałam jej kąśliwie.

— Nie jestem utrzymanką, jestem jego żoną i twoją macochą! — Nadia ciskała we mnie gromami.

Czułam jej wzrok na sobie.

— A ja nie jestem gówniarą, mam osiemnaście lat! — Zatrzymałam się nagle i odwróciłam, by na nią spojrzeć. — I nie radzę ci mnie umoralniać, bo pożałujesz! — dodałam poważnie.

Nadia zdębiała. Nigdy do tej pory jej nie groziłam, ale ona doskonale wiedziała, że jak się uprę, to namówię ojca, by dał sobie z nią spokój. Pozbyłam się w ten sposób jego dwóch poprzednich żon, więc i ona nie była dla mnie wyzwaniem.

— Ja po prostu...

— Nie wchodź mi w drogę — przerwałam jej i wyszłam z domu.

Na podjeździe stała ciężarówka, z której właśnie wypakowywane były ostatnie kartony po przeprowadzce. Nowa żona

dla mnie oznaczała nowy dom, nowe miejsce, nową szkołę. Nienawidziłam się przeprowadzać, zmieniać otoczenie. Nie żebym tęskniła za przyjaciółmi, bo ich nie miałam, ale takie sytuacje sprawiały, że stawałam się jeszcze bardziej zgorzkniała i zamknięta na ludzi. Przerobiłam już tyle prywatnych szkół, że wiedziałam, iż nigdy nie zagoszczę w danym miejscu na tyle długo, by się do kogoś przywiązać. Zresztą zawsze, od pierwszego dnia, każdy wiedział, że jestem córką Igora Donovana, i to stawiało między mną a rówieśnikami niewidzialną barierę, której nie próbowałam przekroczyć. Nauczyłam się żyć w samotności: bez koleżanek, imprez, przyjaźni. Ufałam tylko mojemu ojcu, który dbał o mnie i bezgranicznie mnie kochał. Co z tego, że był bardzo niebezpiecznym człowiekiem? Ja czułam się przy nim bezpieczna. I również go kochałam, bo tak naprawdę miałam tylko jego.

Opadłam na siedzenie limuzyny, którą codziennie odwożono mnie do szkoły, i wyjęłam z torebki wibrujący telefon. Dzwonił mój ojciec.

— Halo? — odebrałam, wdychając ciężko.

— Słonko, czy ty właśnie groziłaś Nadii, że się jej pozbędziesz? — głos mojego ojca był spokojny, ale poważny.

Wywróciłam oczami.

— Nie, powiedziałam jej jedynie, że ma nie wchodzić mi w drogę.

— A co znowu się stało? — Tym razem to ojciec westchnął.

To było nawet zabawne, że ktoś taki jak mój ojciec, biznesmen, gangster, był łącznikiem między swoją kochanką a córką. Miał do nas obu anielską cierpliwość.

— Nic.

— Słonko...

Zamilkłam na chwilę.

— Oj, byłam wczoraj na zakupach i trafiła mi się okazja. Kupiłam przedpremierowo kilka rzeczy, a Nadia zrobiła mi kazanie, że trwonię twoje pieniądze i niczego nie doceniam — wyjaśniłam, nadal czując oburzenie, że jakaś durna laska miała czelność zwracać mi uwagę na to, że kupiłam trochę ciuchów, a sama wydawała kasę ojca i na nic się nie oglądała.

— A cóż to była za okazja? — Mój ojciec się zaśmiał.

Znał mnie doskonale. To on mnie tak rozpieścił. I nigdy niczego mi nie odmawiał.

— Och, tatku, wiesz, że na nową kolekcję trzeba czekać miesiącami, a wczoraj trafiła mi się okazja, by kupić ją od ręki, i pomyślałam, że w nowej szkole muszę jakoś wyglądać — odpowiedziałam.

— Oczywiście, że musisz wyglądać. Wszyscy muszą wiedzieć, że jesteś moją córką. Zaslugujesz na to, co najlepsze — głos ojca brzmiał dumnie, ale wolałam usłyszeć to od niego osobiście, a nie przez telefon.

— Kiedy wracasz? — zmieniałam temat.

To, że ojciec był aż tak miły, znaczyło, że szybko nie wróci, a nie było go już ponad dwa miesiące.

— Nie wiem, skarbie. Mam tu sporo spraw, a zdajesz sobie sprawę, że nie chcę i nie mogę...

— Tak, wiem — przerwałam mu. — To dla bezpieczeństwa — dodałam, kolejny raz wzdychając ciężko.

— Mądra dziewczynka. I, proszę, dogadajcie się z Nadią. Ona chciałaby się z tobą zaprzyjaźnić. Jest dla mnie kimś wyjątkowym — dodał ojciec.

— Tato, właśnie wchodzę do szkoły. Muszę kończyć — skłamałam.

Nie umiałam pojąć, że jakaś przypadkowa kobieta nagle stała się dla mojego ojca kimś wyjątkowym. Byłam o to zazdrośna i czułam się źle, bo wiedziałam, że gdy ona da mu dziecko, to ja zejść na dalszy plan. A tego nie zniosłabym. Całe życie byłam dla niego numerem jeden, choć przez nasze domy przewinęło się w tym czasie wiele kobiet. Matki nie znałam, ojciec powiedział mi jedynie, że umarła przy porodzie. A ta nowa żonka... Ja pierdołę. Wiedziałam, że starali się z ojcem o dziecko. Nadia latała do ojca co dwa tygodnie, a ja tylko czekałam na wieści, że zostanę siostrą. Na samą myśl o tym było mi niedobrze.

— W porządku, kochanie. I bądź grzeczna. To naprawdę dobra szkoła — upomniał mnie na koniec.

— Pa, tato — odpowiedziałam i się rozłączyłam.

Opadłam na siedzenie i spojrzałam w przednie lustro kierowcy, który przyglądał mi się od dłuższej chwili.

— Jedziemy? — zapytał, lustrując mnie wzrokiem.

— Tak — bąknęłam pod nosem i całą drogę gapiłam się w telefon.

W głowie układałam sobie scenariusze tego, co będzie, gdy Nadia zajdzie w ciążę. Nie wyobrażałam sobie, jakby to miało wyglądać. Mojego ojca nigdy nie ma, a Nadia nie była typem kobiety, która by się babrała w pieluchach i zasypkach. Nie chciałam dzielić się ojcem z jakimś bachorem. Przez osiemnaście lat walczyłam o uwagę ojca z jego panienkami, żonami, nie miałam zamiaru odpuścić w momencie, gdy znalazł sobie kolejną zabaweczkę, która jeszcze namówiła go na dziecko. Po moim trupie.

* * *

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

PIĘKNE. BOGATE. I NIEBEZPIECZNE!

Kobiety mafii. Córki, żony, kochanki, przestępczynie. Żyją w świecie, w którym własna rodzina, własna grupa jest wszystkim. Inni ludzie... Cóż, choć bywają sojusznikami, częściej okazują się wrogami, więc trzeba zachować czujność. Nie wolno pozwalać sobie na bez troskę, na niesubordynację ani na spędzenie wieczoru w klubie bez ochroniarza. Nawet na wypuszczenie siostry zbyt wcześnie z samochodu pod dworcem kolejowym... Trzeba być lojalną. Trzeba stale uważać. Również na miłość, która może się pojawić w najmniej spodziewanym momencie.

Bo kobiety mafii, choć tak różne od nas, czytelniczek, są w gruncie rzeczy do nas podobne. Mają swoje życie, plany, ambicje i marzenia. Wychowane w przemocy i dla przemocy, śnią o kimś, kto je pokocha, kto się nimi zaopiekuje. Niektóre z nich znajdują kogoś takiego, inne biorą sprawy i pistolety w swoje ręce i... przejmują stery.

NIEBEZPIECZNE. CZY MASZ ODWAGĘ, BY JE POZNAĆ?

Patroni medialni:

